

GŁOS



MISTRZOSTW ŚWIATA W WIOŚLARSTWIE

Holenderski didżej Armin Van Buuren zagrał na sobotnim otwarciu regat na Jeziorze Maltańskim

Wioślarze też lubią trance

Jacek Sobczyński

Efektowne fajerwerki, przywitania widzów przez wioślarzy z 54 krajów, hołd złożony Maciejowi Frankiewiczowi oraz spora dawka muzyki trance i techno – tak w telegraficznym skrócie można opisać to, co działo się podczas sobotniego „Dnia w parku”, czyli muzycznego maratonu przedzielonego uroczystą inauguracją mistrzostw świata w wioślarstwie. Impreza, która podczas swojego kulminacyjnego momentu – koncertu holenderskiego didżeja Armina Van Buurena – zgromadziła prawie 10 tysięcy widzów, odbyła się na nadmaltańskiej Polanie Harcerza.

Sympatycy muzyki i wioślarstwa przybywali tłumnie na Polanę już od wczesnych godzin popołudniowych, kiedy pierwsi didżeje zaczęli grać swoje sety. Nie trzeba było wyteżać wzroku, żeby dostrzec w tłumie samych sportowców, odznaczających się od reszty wielobarwnymi dresami. Prawdziwe szaleństwo rozpoczęło się jednak tuż po godzinie 20, kiedy na scenie pojawił się ten, dla którego większość przyszła tego dnia nad Małtę –



Sobotnie otwarcie wioślarskich mistrzostw świata w Poznaniu było bardzo okazałe

uważany za najlepszego didżeja świata Holender Armin Van Buuren.

– Zanim zagram, chciałbym zaprosić was na otwarcie Mi-

strzostw świata – uspokoił wiatującą publiczność Van Buuren, debiutując tym samym w roli... nieformalnego prowadzącego minitalk-show. Kon-

wencja została zachowana: na scenie pojawiło się pięć foteli i zaproszeni goście: prezydent Międzynarodowej Federacji Towarzystw Wioślarskich Dennis

Oswald, prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich Ryszard Stadniuk, prezes Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich Aleksander Daniel oraz prezydent Poznania Ryszard Grobelny. Didżej zaczął spotkanie niekonwencjonalnie, pytając, czy jego goście lubią słuchać i tańczyć do muzyki trance.

– Jeśli najlepszym wioślarzom dobrze się przy niej trenuje, wówczas nie mogą jej nie polubić – wyznał Dennis Oswald. Po krótkiej rozmowie nastąpił czas na otwarcie imprezy.

– Poznań od zawsze był miastem wioślarzy. O organizację mistrzostw świata staraliśmy się około 10 lat, ale warto było tyle czekać. Wierzę, że zarówno dzisiejszy wieczór, jak i cała impreza przyniosą nam masę niezapomnianych emocji – mówił Ryszard Grobelny, życząc przy tym sportowcom powodzenia.

– Co prawda mistrzostwa organizowane są w Poznaniu pierwszy raz, ale sam tor regatowy na Malcie jest nam dobrze znany od wielu lat. Wiemy, że to znakomity obiekt, którym kieruje bardzo doświadczony komitet. A czym są zawody dla sa-

mych wioślarzy? Nie tylko najważniejszym wydarzeniem w roku, ale i okazją do kolejnego spotkania ze swoimi kolegami i koleżankami „po fachu” – dodał Dennis Oswald.

Przemówienia dopełniły filmy z udziałem przedstawicieli osad wioślarskich z wszystkich krajów, biorących udział w imprezie. Sportowcy zapraszali w swoich narodowych językach widzów nad Małtę. Największy aplauz widowni wywołał oczywiście film z udziałem naszej Julii Michalskiej, choć burzę braw otrzymał również przedstawiciel Holandii – rodzinnego kraju didżeja Armina Van Buurena.

Podczas imprezy nie obyło się także bez przypomnienia zasług dla organizacji mistrzostw świata zmarłego w czerwcu Macieja Frankiewicza. Gdy na telebimach pojawiły się krótkie filmiki z udziałem byłego wiceprezydenta, w niebo wzniosło się kilkanaście płonących lampionów-zniczy. Z kolei już po oficjalnej części uroczystości nad Polaną Harcerza rozbłysły kolorowe fajerwerki. Finałem całonocnej imprezy był ponaddwugodzinny didżejski set Armina Van Buurena.

Wszystko zapięte na ostatni guzik

Z Jarosławem Foryckim, zastępcą kierownika Oddziału Malta POSiR, rozmawia Leszek Gracz

Za nami pierwszy dzień mistrzostw, żadnej wpadki nie było?

Jesteśmy dobrze przygotowani do tych regat, choć to bez wątpienia największa impreza sportowa w historii maltańskiego toru regatowego.

Nie wierzę, że nic nieprzewidzianego się nie wydarzyło. Podczas tego typu imprez zawsze są jakieś komplikacje. Najważniejsze, aby ich skala nie była wielka. My zaś musimy tak zadziałać, by nie odczuli tych komplikacji zawodnicy, aby nie dostrzegli ich ani widzowie, ani międzynarodowe władze wioślarskie, czyli FISA. Teraz na przykład odmówił posłuszeństwa silnik w jednym z katamaranów. Wymieniliśmy więc silnik i wszystko jest ok.

Największe wyzwania podczas tych mistrzostw?

W zasadzie dla nas najbardziej wyteżona praca kończy się z chwilą rozpoczęcia pierwszego wyścigu. Wtedy wszystko musi być zapięte na ostatni guzik. Prawdziwym wyzwaniem dla nas był przełom zimy i wiosny, bo wtedy nastąpiło prawdziwe spiętrzenie prac budowlano-remontowych. Bywało, że z moim kierownikiem Tomaszem Szczotem odbywaliśmy po kilka narad budowlanych dziennie.



FOT. SŁAWOMIR SIEDLER

niem dla nas był przełom zimy i wiosny, bo wtedy nastąpiło prawdziwe spiętrzenie prac budowlano-remontowych. Bywało, że z moim kierownikiem Tomaszem Szczotem odbywaliśmy po kilka narad budowlanych dziennie.

Czy te mistrzostwa wyróżniają się jakoś szczególnie, były trudniejsze do przygotowania?

Mamy już doświadczenie w organizacji regat wioślarskich, bo przecież to nie pierwsze międzynarodowe regaty, jakie się tu odbywają. Tyle że skala tych mistrzostw jest nieporównywalnie większa. Wiedzieliśmy jednak, czego potrzebują zawodnicy, czego sędziowie, czego wymaga FISA. Teraz potrzebują tego samego, tyle że w większym wymiarze.

Leszek Gracz

Dwie polskie osady awansowały w niedzielę bezpośrednio do półfinału wioślarskich mistrzostw świata seniorów rozgrywanych na Jeziorze Maltańskim. Cztery inne startujące wczoraj będą musiały kolejnej szansy szukać w repesażach.

To był ich zaledwie trzeci wspólny występ w międzynarodowych regatach, ale wioślarki poznańskiego Trytona Julia Michalska i Magdalena Fularczyk popłynęły w osadzie dwójki podwójnej jakby już miały za sobą wiele lat startów. Ruszyły dość ostrożnie, ale kontrolowały przebieg wyścigu na torze. Usadowiły się na drugiej pozycji, za Czeszkami. Był to dość łatwy wyścig, bowiem z czterech startujących osad trzy zyskiwały prawo występu w półfinale, a tylko jedna będzie walczyła dalej w repesażach. Polki jednak chciały pokazać rywalkom, że są silne i ich triumf w Pucharze Świata nie był przypadkowy. Po minięciu półmetka swobodnie przyspieszyły, minęły Czeszki i z przewagą czterech sekund minęły linię mety.

– Najważniejsze, że wypełniłyśmy nasz plan i teraz do czwartkowego półfinału możemy przygotowywać się w spokoju – mówiła po regatach Julia Michalska. – Czujemy się naprawdę mocne, ale łódka tak nie do końca jedzie



FOT. SŁAWOMIR SIEDLER

Julia Michalska z Magdaleną Fularczyk z Trytona Poznań, to jedyna polska osada, która wczoraj wygrała

jakbyśmy chciały, choć z zewnątrz może to ładnie wygląda.

Dobrze sprawiła się polska czwórka bez sternika z poznaniakiem Patrykiem Brzezińskim (AZS AWF) w składzie, który za partnerów ma: Jarosława Godka, Sebastiana Kosiarkę i Piotra Bucharskiego. Polacy 3/4 dystansu płynęli dla kibiców... zbyt wolno. Na ostatnie 500 m zerwali się jednak do zdecydowanego do ataku i zajęli drugie miejsce za Słowakami, a wyprzedzając silne osady USA i Ukrainy. Pierwsze dwie osady z tego wyścigu awansowały bezpośrednio do finału, zaś reszta walczyć będzie o awans w repesażach.

Chyba największy zawód

sprawili Łukasz Kardaś i Dawid Paczek w dwójce bez sternika. Z czterech startujących w ich biegu osad trzy awansowały do półfinału, zaś tylko jedna ubiegać się będzie o to w repesażach. I niestety będą to Polacy, którzy zajęli czwarte miejsce. Trzeba jednak przyznać, że rywali mieli bardzo silnych, bo przegrali z osadami Nowej Zelandii, Republiki Południowej Afryki i Kanady.

O krok od awansu była męska dwójka podwójna Michał Słoma i Wiktor Chabel (AZS AWF Poznań), która zajęła trzecie miejsce za Brytyjczykami i Estończykami. Także o krok od awansu była skiffistka Agata Gramatyka

zajmując trzecie miejsce za Mirką Knapkovą (Czechy) i Katherine Grainger (Niemcy). W jedynce wagi lekkiej Bartłomiej Leśniak był piątą i też popłynie w repesażach.

Wczoraj wieczorem kilkuosobowa grupa próbowała ukraść kamerę wyrównawczą na linii startu. Gdyby zdołała tego dokonać, dzisiejsze regaty stanęłyby pod znakiem zapytania. Na szczęście interwencja grupy ochroniarskiej „Pewność” sprawiła, że złodzieje porzucili sprzęt i zbiegli. Czy w taki sposób chcemy zepsuć dobrą opinię o poznańskiej sprawności organizacji regat? Byłby wstyd.